Nr. 57. — **Rocznik XXII.** **Piątek, 10 marca 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Socyalistyczny minister w Portugalii. — Komunikat rządu rosyjskiego w sprawie zmiany konstytucyi bułgarskiéj. — Metropolita Clement.)

Po raz pierwszy udało się socyalnéj demokracyi wysłać do gabinetu europejskiéj monarchii swego oficyalnego reprezentanta. Nowy portugalski minister finansów, Augusto Fuschini, jest jednym z najbardziéj wpływowych i stanowczych reprezentantów socyalizmu w Portugalii. Z zupełną bezwzględnością oświadczył on w tych dniach na zapytanie pewnego socyalistycznego deputowanego, że swoim socyalistycznym zasadom pozostanie wierny także na stanowisku ministeryalnem i że będzie się starał o ich uznanie. Jaką fakt ten ma doniosłość, pokazuje najlepiéj ta okoliczność, że Fuschini jest od dłuższego czasu przewodniczącym „ligi liberalnéj“, która ogólnie jest podejrzywaną o podkopywanie dyscypliny w wojsku i o zjednywanie oficerów dla przygotowującego się przewrotu. Z jakich powodów i pobudek król portugalski sankcyonował nominacyą Fuschiniego, który w kwestyach finansowych jest homo novus, podczas gdy inni członkowie gabinetu, a mianowicie obecny minister spraw wewnętrznych Castello Blanco uchodzi za powagę finansową — jest to zagadką, któréj rozwiązać nie umieją nawet najbliżsi przyjaciele obecnego rządu portugalskiego. Prawdopodobnie jednak Fuschiniego uważano w sferach monarchicznych za niebezpiecznego przeciwnika, chciano go zatem zjednać sobie nominacyą na ministra finansów i odwieść od agitacyi socyalistycznéj. Eksperyment taki udaje się zazwyczaj, lecz w tym przypadku zawiódł, jak się zdaje, ponieważ Fuschini chce być i nadal, mimo dostąpionego zaszczytu, „przyjacielem proletaryatu“. Bądź co bądź, jest to wypadek ważny, a więcéj jeszcze ciekawy, na który zwrócić należy baczną uwagę.

Rząd carski pragnie w wzmiankowanym onegdaj komunikacie, ażeby energiczna opozycya, objawiająca się wśród duchowieństwa i dobrze myślących obywateli zdołała odwrócić niebezpieczeństwo, grożące całemu narodowi bułgarskiemu. Czego się pragnie, to się popiera. Komunikat carski zapowiada tedy dalszy ciąg intryg i zamachów, zachęca wszystkie rewolucyjne żywioły do zbrodniczego działania, oraz przyrzeka im pośrednio pomoc i opiekę. Zapewne bułgarscy rusofile przedstawili carskiemu rządowi, że jego pozornie obojętne stanowisko względem Bułgaryi osłabia tam rosyjskie stronnictwo, wzmacnia nowy porządek, utrwala panowanie księcia Ferdynanda, a zarazem i niepodległość księstwa. Należy zatem dodać rewolucyonistom otuchy, powiedzieć im, że będą mieli pieniądze, dynamit i w razie potrzeby wygodne schronienie w caracie. Bez skrupułów, bez oglądania się na pozory, z zupełną niedbałością o europejską opinią, czynił to już rząd carski, czynił bez żadnéj szkody, co w bardzo smutnem świetle przedstawia upadek téj opini. Barbarzyństwo, zasiane w Europie bismarckowską teoryą siły przed prawem, musiało się już mocno rozkrzewić, skoro rząd, utrzymujący stósunki ze wszystkiemi państwami, nie obawiał się wystąpić z takim komunikatem. Z etycznego względu jest to wypadek bardzo ważny i bolesny, bo oto pierwszy raz publicznie, z podniesionem czołem powiedziano w imieniu monarchicznego rządu, że wolno dyplomacyi popierać rewolucyonistów i w dalszym następstwie — posługiwać się skrytobójcami. Dwa wieki temu, w dobie zupełnego upadku moralności publicznéj, uważano każdego dyplomatę za szpiega i truciciela. Z łaski rosyjskiéj powracają te czasy i w tem właśnie względzie należy się obawiać, aby wpływy Rosyi nie oddziałały na resztę Europy.

Co do Bułgaryi można być pewnym, że komunikat carski, zredagowany pod wrażeniem wiadomości o losie, jaki spotkał wiernego stronnika Rosyi, metropolitę tirnowskiego, nie wywołała popłochu w Zofii. Ze w decydujących kołach bułgarskich nietylko nie myślą o restytucyi metropolity, lecz owszem są radzi, iż lud w krótkiéj drodze pozbył się duchownego zwierzchnika, którego przekonania w tak rażącéj były sprzeczności z uczuciami ogromnéj większości patryotów, świadczy artykuł w organie pana Stambułowa „Swoboda“, pod napisem: „Nagroda zdrajcy“. Znajdujemy w nim pogląd na dotychczasową działalność „tego fanatycznego apostoła wrogiéj dla Bułgaryi polityki zagranicznéj“, — przyczem nadmieniono. że możnaby prawie powątpiewać, czy stan umysłowy metropolity, który poważył się w świątyni wzywać ludność do wzniecenia rewolucyi, jest zupełnie normalny, gdyby całe jego dotychczasowe zachowanie się nie wskazywało, iż i tym razem działał z zupełną świadomością i zgodnie z wytkniętym celem. Wolność i honor Bułgaryi były zawsze obojętne dla tego dostojnika, który był ślepem narzędziem Rosyi. W roku 1885, gdy książę Aleksander Battenberg wyruszył na czele wojska przeciw Serbii, powołał do siebie Klement, podówczas zastępca eksarchy, znanych agitatorów Caukowa, Słowejkowa i innych i w jego to mieszkaniu naradzono się w obecności konsula rosyjskiego nad sposobami szybkiego pozbycia się księcia.

Dnia 9 sierpnia roku następnego Klement wraz z Grujewem i Benderewem zorganizował spisek przeciw księciu, po którego wykryciu został osadzony w klasztorze. Dzięki wspaniałomyślności ks. Aleksandra, odzyskał jednak wkrótce wolność, co więcéj, otrzymał metropolię w Tirnowie, książę bowiem sądził, iż przez nadanie mu téj posady pozyska go dla siebie i odwiedzie od dalszych knowań, tem pewniéj, że Klement udawał niezmiernie skruszonego i przyrzekał nie mieszać się do polityki. Przeciw księciu Ferdynandowi wichrzył on od samego początku. Jego metropolia była bezustannie punktem zbornym wszelkiego rodzaju spiskowców i malkontentów; on to podżegał niezmordowanie ludność swéj dyecezyi przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy i osobistościom, kierującym losami ojczyzny. Chociaż rząd wiedział o tem wszystkiem i miał podstawę do wystąpienia przeciwko niemu, zaniechał surowych kroków, nie chcąc wywołać zatargu kościelnego i narazić się na zarzut, jakoby był nieprzyjaźnie usposobiony dla prawosławia. Obecnie wszakże sam lud przyjął na siebie rolę karzącego sędziego. Działalność biskupia Klementa została już na zawsze zamkniętą. Ponieważ lud tak dobitnie wypowiedział swoją wolę zerwania wszelkich stosunków z dotychczasowym zwierzchnikiem duchownym, rząd nie może nawet myśleć o narzucaniu mieszkańcom Tirnowy tyle im znienawidzonego metropolity. Rząd w każdym razie zażąda, — kończy organ p. Stambułowa — by Klementa postawiono przed synodem, a niezależnie od tego zarządzono już śledztwo sądowe, które zbada dokładnie wypadki z dnia 26 lutego i stwierdzi, o ile podburzające kazanie, wygłoszone przez metropolitę Klementa, zawiera znamiona zbrodni przewidzianéj kodeksem karnym.

Niedomyślni.

Mianem tem opatrzyć musimy dziś panów agraryuszów i wyrazić ubolewanie właśnie nad ich niedomyślnością.

Wniosek posła Czarlińskiego i towarzyszy w sprawie zniesienia komisyi kolonizacyjnéj, był między innemi probierzem uzdatnienia agraryuszów do ściślejszego przymierza, do którego bardzo chętniebyśmy przystąpili, gdyby prócz grzecznych słów i różnych uprzejmości, panowie ci byli się mogli zdobyć na czyn, choćby tylko parlamentarny. Nadarzyła się sposobność poparcia jednego z najprostszych, najnaturalniejszych życzeń polskich. Mogli ci panowie nie przemawiać za zniesieniem komisyi, mogli nie głosować za niem, ale powinni byli odezwać się za przypuszczeniem ludu polskiego do korzyści, wynikających dla ludu z urządzeń komisyi kolonizacyjnéj.

Tymczasem jak przy etacie szkólnym tak i tu przy wniosku Czarlińskiego, stanęli jak jeden mąż przeciwko nam. Żądają od nas poparcia, a poprzeć nas nie chcą. To jest znaczący objaw.

Po naszéj stronie stanęło tylko znów wierne swym zasadom katolickie centrum — i najzawziętsi przeciwnicy agraryuszów, stronnictwo postępowe. Głosy Rickerta i Bachema dały świadectwo prawdzie, słuszności, sprawiedliwości, a wobec wywodów prezesa ministrów hr. Eulenburga, dały świadectwo nawet logice, któréj się w sprawach naszych tak stanowczo zabrania wstępu do polityki.

Do ponoszenia ciężarów jesteśmy równouprawnieni, nawet w niektórych wypadkach uprzywilejowani, do brania korzyści nie mamy równego prawa z innymi współobywatelami państwa, a mimo to nie ma wynikać ztąd, że nas uważają za obywateli drugiéj klasy.

Nie łatwo zaiste taką logikę zrozumieć — i wymyślić.

Trudna rada, rzecz się wyjaśniła, że i agraryusze wołający gwałtu, sprawiedliwości, pomocy, nie chcą lub nie mają odwagi odezwać się za słuszną sprawą uciśnionych.

Nie wynika ztąd bynajmniéj, żebyśmy dla tego zająć mieli jakieś stanowisko nieprzyjazne w obec agraryjnego ruchu. Bynajmniéj, my nie znamy co przekora i zemsta. Jak dotąd tak i nadal sprawa agraryjna pozostanie dla nas sympatyczną, potrzeby rólnictwa będziemy popierali najgoręcéj wedle naszego rozumienia, ale nie w téj ścisłości, jaką panowie agraryusze mogli byli osięgnąć, gdyby próbę byli przebyli z lepszym skutkiem dla nas i dla siebie. Wszędzie, gdzie *interes państwa i nasz własny* będzie w zgodzie z żądaniami agraryuszów, mogą być pewni, że ich poprzemy, ale daléj nasza życzliwość i łatwość posunąć się nie może. Stróżom bismarkowskiéj spuścizny, nie zmuszonym do jéj strzeżenia, powierzać się nie możemy jako przyjaciołom i sojusznikom — z zaufaniem pełnego przymierza.

Takie jest nasze zdanie. A przy téj sposobności powtórzyć możemy tylko to, cośmy powiedzieli i po obradach nad etatem ministerstwa oświecenia. Wtedy za naszemi życzeniami oświadczyło się tylko centrum, teraz zaznaczył się postęp, bo za nami przemówili nawet liberałowie. Ale zawsze pozostaliśmy w znacznéj mniejszości. Wynika ztąd nauka, że w dzisiejszym stanie rzeczy, *na stronnictwa parlamentarne liczyć nie możemy i liczyć nie powinniśmy.*

Wszystko, co nam przypadło w udziale nieco lepszéj doli, nie od stronnictw nam się dostało, tylko z lepszéj, wyższéj a potężniejszéj woli. Jéj zaufać jest naszą powinnością.

Szanujemy każdego szczerego a zwłaszcza wypróbowanego sprzymierzeńca i z pewnością dotrzymamy wszystkich stałych sojuszów w wspólnych sprawach, zasadniczych ponad wszystkie inne, ale przedewszystkiém zaufamy tylko téj instancyi najwyższéj, która stoi ponad stronnictwami.

Taka ufność nie jest złudzeniem, ona jest powinnością, opartą na boskich przykazaniach, które dla nas nieskończenie wyżéj stoją ponad bałamutne wywody stronniczych widoków.

Jesteśmy bogatsi dziś znów o jedno doświadczenie, ale i ono nie tylko że nas nie sprowadza, ale nas owszém utwierdza na raz zajętém stanowisku, na raz obranéj drodze.

Zresztą zupełnie nas nie przeraził wynik obrad nad wnioskiem p. Czarlińskiego. Przewidywaliśmy taki wynik, jaki się wydarzył. Tymczasem więcéj się nie spodziewaliśmy. Wiadomo nam od dawna, że co do przyszłości komisyi, nie od dziś w kołach miarodawczych istnieją poważne wątpliwości, a tylko obawy szowinizmu niemieckiego, żebyśmy zbytecznie nie tryumfowali, podtrzymują rzecz z ekonomiczną stratą dla państwa.

Okoliczność ta powinna nas nauczyć, jak w karbach trzymać należy własny szowinizm, częstokroć szkodliwszy, aniżeli usiłowania przeciwnika.

Mowy posłów naszych przy obradach nad etatem kolonizacyjnym.

Jak to zaznaczyliśmy wczoraj zabrał głos przy przedwczorajszéj dyskusyi nad memoryałem komisyi kolonizacyjnéj jako jeden z pierwszych mówców prezes Koła polskiego **p. Leon Czarliński,** który przemówił w następujących słowach:

M. P.! Nie wstąpiłem na mównicę dla tego, aby wam prawić długą mowę, lecz tylko na to, aby i téj stronie Izby stać się zrozumiałym.

Nasamprzód chciałbym po krótce dotknąć wywodów pana referenta, które były bardzo objektywne, z których atoli już odnosiło się wrażenie, że w całéj ustawie kolonizacyjnéj coś już niedomaga. Szanowny pan najprzód wywodził, że i z niemieckich rąk wykupuje się dobra. Wiedzieliśmy o tem na prowincyi, lecz odnieśliśmy wrażenie, że chodzi tam więcéj o utworzenie etapy — aby niemieccy koloniści bardziéj się skupili — nie jedynie o interesa niemczyzny, lecz także o protestantyzowanie. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Wiem, że tutaj zawsze prawie przeczono temu ze strony rządu. Znajduję się atoli w posiadaniu dokumentu, który bardzo wiele daje do myślenia. Zaledwie bowiem zakupiono dobra w czysto-polskiéj okolicy, a już dąży się do tego, by utworzyć gminę ewangelicką, pomimo, iż tych niewielu protestantów ma niedaleko kościół ewangelicki. (Słuchajcie! słuchajcie!) Do tego punktu nabywania włości z rąk niemieckich powrócę później jeszcze.

Pan referent następnie zaznaczył ekonomiczne niepowodzenia komisyi kolonizacyjnéj, do których przyczyniły się głównie złe żniwa i zaraza kopytkowa i raciczowa, która tamże panowała. To sprawiało na mnie wrażenie, jakobyśmy tutaj nie potrzebowali długo czekać na ujrzenie królewskiéj komisyi kolonizacyjnéj pomimo niewyczerpanych środków także w rzędzie rólników, którzy mają powód skarżyć się na niedolę rólnictwa. Dodatek 1,600,000 marek jest wystarczający naturalnie; tak samo nie potrzebuję tracić słów wielu nad tymczasową administracyą, o któréj także pan referent powiedział, że życzyćby należało, aby ją powierzano dobremu materyałowi. Nie chcę krytykować tutaj istniejącego materyału z łatwych do zrozumienia przyczyn, ponieważ dotyczy osobistych stosunków, lecz powtórzę tylko zdanie, szerzące się wśród publiczności, że cała ta instytucya komisyi kolonizacyjnéj nie jest niczem innem, jak instytucyą wspomagającą zbankrutowanych rólników niemieckich. (Słuchajcie! słuchajcie! Bardzo dobrze! na lewicy.)

Nie należy się przeto dziwić temu, że takie mniemanie szerzy się wśród publiczności, jeżeli się widzi, jak królewska komisya kolonizacyjna stara się monopolizować dostawę płodów i sprzedaż tak samo jak zakupno materyałów rólniczych, jak to na przykład dzieje się w Poznaniu w interesie pana Rosenfelda. Ma to mieć swoje powody, aby sądzono, że w ten sposób można lepiéj kontrolować administratorów.

Pan sprawozdawca był także łaskaw zakomunikować nam, co myśli komisya budżetowa o wykonaniu téj ustawy i nie weźmiecie mi panowie za złe, jeżeli zaznaczę, że obrady komisyi zrobiły na mnie wrażenie, jak gdyby wszyscy mieli ustawy kolonizacyjnéj do sytości. Podniesiono tam zwłaszcza wątpliwości co do dalszego istnienia ustawy, ponieważ w jéj miejsce mogłaby wstąpić ustawa o włościach rentowych. Wszystkie te objawy opinii prowadzą do tego, że właściwie nikt nie jest zadowolony z téj ustawy. Z jednéj strony nie są i nie mogą być Polacy zadowoleni, ponieważ to jest ustawa wojenna, skierowana przeciwko nim; z drugiéj strony Niemcy nie są zadowoleni, ponieważ ich zdaniem nie dosyć zakupuje się włości; nawet niemieccy koloniści nie są zadowoleni, ponieważ warunki nie wydają im się dość korzystnemi, — a więc słowem: nikt nie jest zadowolony z wyjątkiem ustanowionych urzędników. (Bardzo słusznie!)

M. P. te uwagi muszą nas doprowadzić do tego, nie tylko z naszego *zasadniczego, politycznego* stanowiska, ale także i z względów praktycznych, że uważamy za stósowne wystąpić teraz z wnioskiem, który panowie znajdziecie pod nr. 93 druków sejmowych. Postawiliśmy wniosek w najzupełniejszem przekonaniu, iż Wysokiéj Izbie nie wyświadczamy przez to złéj przysługi. Corocznie, od czasu istnienia téj ustawy kolonizacyjnéj, która stanowi *koronę* wszystkich przeciwko Polakom skierowanych rozporządzeń wyjątkowych, nie zaniedbywaliśmy usiłowań, by Wysokiéj Izbie wykazać, jak braknie *wszelkiéj podstawy* do takiego postępowania, jak bardzo ta ustawa się odróżnia *od zasadniczego prawa państwowego* i jak jedynie i wyłącznie opiera się na *podejrzeniach i przypuszczeniach*, które może należą do nieogarnionéj dziedziny możliwości, lecz nie mogą mieć nawet pretensyi do prawdopodobieństwa. Sądzę też, Mości Panowie, że przemawiający za utrzymaniem téj ustawy nie są w swem uzasadnieniu szczęśliwszymi od ojców nieszczęsnego tego pomysłu. Lękam się obrazić panów, albo zawiniłby brakiem odpowiedniego szacunku, gdybym chciał rozwodzić się obszerniéj nad tem, aby uwydatnić słuszność moich twierdzeń, uczyniono to już w sposób wyczerpujący w minionych latach i mogę się z tego powodu powołać na odnośne rozprawy. Nie chcemy zapuszczać się w szczegóły memoryału; mowa jego jest dość jasna i wyraźna, tak że choćby nie miały już zachodzić względy ludzkości wobec Polaków, to każdy może się przekonać o *niepraktyczności* téj ustawy i musi przerazić się ciągłym ekonomicznym niedoborem, który też był namacalny w mowie pana referenta, jako też wzrastającym, kosztownym aparatem administracyjnym.

Na jedno tylko pragnąłbym skierować uwagę Wysokiéj Izby, t. j. na stronę agrarną i socyalno-polityczną następstw téj ustawy z 26 kwietnia 1886 roku. Polityczny kierunek ustawy jest przyczyną tego, że pod względem ekonomicznym powodzenie kolonizacyi nie odpowiedziało oczekiwaniom i że przedstawiciele kierunku agrarnego widzą się zawiedzeni w swych życzeniach. Osiedlania się robotników, kwestyi, która w wschodnich dzielnicach tyle sprawia kłopotu, nie znajdziecie panowie ani śladu; przeciwnie przez wykluczenie tubylczéj ludności, mianowicie polskich robotników od nabywania gruntów od komisyi kolonizacyjnéj wzrósł jeszcze brak robotnika i to jest całkiem naturalne. Wyparta z swéj ojczystéj gleby ludność robotnicza, którą tylko w bardzo małéj części może zastąpić kolonizacya z zachodu — nie wiem w ogóle, czy kolonistów jako robotników w zwykłem znaczeniu słowa można uważać, lub czy oni pracują jako tacy — powtarzam atoli, że ta wyparta ludność robotnicza ulega częściowo panującéj epidemii wychodźtwa, częścią zaś przenosi się do miast i wskutek tanich warunków tamże robi konkurencyą niemieckiemu robotnikowi.

I tak znajdujemy, mianowicie w wielkich miastach ciągły przyrost sił robotniczych, dla których braknie nieraz sposobności do zajęcia, podczas, gdy na wsi trzeba zaniedbywać najpotrzebniejszych zadań z powodu braku robotnika. Ztąd powstaje niebezpieczeństwo, że w skutek sztucznéj zmiany warstw ludności wzmoże się jeszcze plaga ekonomiczna odnośnych okolic.

Jako dalsze złe czynności komisyi kolonizacyjnéj pod względem socyalno-politycznym występuje i ta okoliczność, że nie dosyć uwzględnia się zdrowe rozdzielanie stósunków własności ziemskiéj, jeżeli przy *wyłącznem* zmierzaniu do celów *narodowo-politycznych* przez zakupywanie wielkich kompleksów dóbr wielka własność znika zupełnie na wielkiéj przestrzeni i ten punkt chciałbym zwłaszcza prawéj stronie Izby polecić do szczególnéj uwagi, ponieważ panowie mi przyznają, że to może dać

powód do poważnych wątpliwości, ci mianowicie panowie, którzy znają dokładniéj stosunki w wschodnich dzielniach, zgodzą się ze mną na to. Te wątpliwości, M. P., zniknęłyby przy prywatnéj czynności kolonizacyjnéj, wolnéj od politycznych uprzedzeń, ponieważ ona zmierza tylko do częściowego rozdzielenia latyfundyów. Po tem wszystkiem sądzę, że nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, że to jest *zasadniczo* fałszywą i *chybioną* polityką ekonomiczną, jeżeli państwo w sprawach kolonizacyjnych występuje jako przedsiębiorca, temwięcéj, jeżeli ono tych swoich przedsiębiorstw używa na jednostronne cele polityczne i uwzględnia tylko pojedyńczych, sobie przyjemnych poddanych pod warunkami mniéj lub więcéj ograniczającemi wolne posiadanie na niekorzyść innych. Nie można pominąć tej kwestyi, która sama bije w oczy, czy państwo, nabywając ziemię, aby ją znowu rozdzielić między pewne, uprzywilejowane klasy ludności, nie prowadzi *niebezpiecznéj gry z socyalistycznemi dążnościami*.

(Wielka prawda! z ław polskich).

Mnie się zdaje, że komisya kolonizacyjna już objawiła bezgraniczne pretensye do państwa. I tak M. P. nadeszła do Izby petycya Hartwiga i Spółki z Jaroszewa i Imielinka. Petenci wnoszą, aby za grunta nabyte od kolonizacyi udzielić im dalszych lat wolnych od opłaty, zniżyć rentę i przejąć drenowanie na koszt państwa.

Widzimy tu znowu: *l'appetit vient en mangeant*. Niejeden polski właściciel byłby bardzo zadowolony, gdyby tylko miał trzy lata wolne. — Ci ludzie przyznają, że „wysoka komisya kolonizacyjna“ im pomaga, o ile tylko może z prolongacyą renty, czeka na wypłatę kwot amortyzacyjnych; pomaga im, jak może. „Wszystko to uznajemy z wdzięcznością; ale wszystko to uratować nas nie może“ — mówią oni. Nie pozostanie przeto chyba nic innego, jak ustanowić ich etatowo na takich gruntach które im przez komisyą kolonizacyjną przekazane zostaną? W przeszłym roku nadeszła też do Izby petycya właściciela dóbr Weddinga z Gulbia, późniéj z Różankowa w Prusach Zachodnich — co prawda za późno i dla tego nie przyszła pod obrady — petycya, aby komisya kolonizacyjna w Poznaniu nabyty przez nią w drodze subhasty, a do niego należący majątek Gulb' pozostawiła mu nadal lub wypłaciła mu 60,000 marek wynagrodzenia.

Nabywanie niektórych dóbr od Niemców — nie mogę pominąć tego — sprawia to wrażenie, jak gdyby się to działo jedynie z tego powodu, aby *Polaków* wykluczyć od nabywania własności gruntowéj.

(Słychać jakiś głos.)

— Nie byłem przecież w komisyi i zaczekam na odpowiedź, jaką dostanę. Wiem to, ponieważ w méj okolicy pewna bogata Polka zamierzała kupić piękną majętność Dębową laskę w powiecie wąbrzeskim; obydwie strony zgodziły się na cenę i miano przystąpić do punktacyi, kiedy landrat wąbrzeski pojechał do Berlina i otrzymał od ministerstwa stanu pozwolenie na ofiarowanie 20—30,000 marek więcéj, aby majątek ów nie przeszedł w polskie ręce. W ten sposób nabyła go komisya kolonizacyjna. Jakże się to zgadza z odpowiedzią, jakiéj mi w zeszłym roku udzielił p. minister rólnictwa, mówiąc dosłownie:

> Jeżeli p. deputowany daléj powiedział, że rząd królewski zmierza przy wykonywaniu istniejącéj ustawy do zniszczenia Polaków, to winienem to zapatrywanie jako błędne odeprzeć. Tego rodzaju zamiar nie istnieje; ustawa nie została wydana, aby zniszczyć Polaków, lecz aby w zacofaniu pozostającą niemieckość w odnośnych dzielnicach wzmocnić.

Gdy się z jednéj strony wykupuje źle sytuowanych Polaków, a z drugiéj dobrze się mających nie dopuszcza do kupna, to przecież zamiar zniszczenia Polaków jest objawiany w sposób, który się nie wiele co różni od mądrości rosyjskich satrapów Murawiewa, Katkowa i Drentellna, którzy doszli do szczytu, gdy zakazali Polakom nie tylko kupować dóbr, ale nawet zadzierzawić ich, ani administrować.

Mości Panowie! Moskale są pojętnymi uczniami, a chociaż nie wyznaczyli stu milionów na zmoskwiczenie, to wnosząc z tąd, co się dzieje w prowincyach nadbałtyckich, przekonacie się panowie, że i w obec Niemców potrafią Moskale być bardzo niemiłymi. Dopóki tylko na grzbietach polskich swą barbarzyńską złość wywierali, nikt się w Niemczech nawet nie odezwał; teraz atoli i w oczach Niemców staje się ta sprawa niemiłą; a „Reichsbote“, zdaje mi się z dnia 4 lutego r. b. trafnie powiedział, że Niemcy nie mają prawa żalić się na prześladowanie niemczyzny w Rosyi i Węgrzech, dopóki się nie nauczą sprawiedliwego postępowania względem Polaków.

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum).

A zatém, Mości Panowie, *jeżeli chcecie, aby inni szanowali prawa waszych ziomków i nie dokuczali im, to przedewszystkiem szanujcie u siebie prawa narodu, któremu kilkakrotnie poręczano opiekę i pomoc, aby nikt nie miał powodu użalania się na zmianę politycznego stanowiska*, przyjmijcie zatem wniosek, któryśmy postawili.

Możnaby mi odpowiedzieć, że to bardzo łatwo stawić podobny wniosek, lecz trudniej powiedzieć, co potem zrobić z będącym jeszcze w zapasie materyałem. Ja sądzę, Mości Panowie, że nie naszą to rzeczą wskazywać Wam drogę. Naturalnie że nasamprzód powinienby rząd królewski w to wkroczyć i powstrzymać wydawanie pieniędzy na ten cel, a potém wymierzyć sprawiedliwość i pozwolić polskiéj ludności wziąć udział w parcelacyi.

Zresztą, Mości Panowie, mamy do królewskiego rządu, który tę komisyą kolonizacyjną ustanowił, to zaufanie, że potrafi znaleść drogę właściwą, aby usunąć to prawo i proszę raz jeszcze Wysoką Izbę, o poparcie naszej rezolucyi i przyjęcie naszego wniosku.

(Brawo!)

Mowa dep. Brodnickiego.

M. P.! nie chcę wywołać ścisłéj dyskusyi politycznéj nad przedmiotem dzisiejszych obrad; zadaniem mojem jest jedynie wyjaśnienie stanowiska, jakie my Polacy od razu zajęliśmy wobec ustawy z dnia 26 kwietnia, a którego nigdy, dopóki ta ustawa istnieć będzie, nie opuścimy. Że to stanowisko jest jedynie właściwe, o tem zapewne szeroko rozwodzić się nie potrzeba. Stumilionowy fundusz przeznaczony jest wedle § 1 ustawy przeciw polonizacyjnym usiłowaniom. Jestto śmieszny, zupełnie bezpodstawny pretekst, który miał służyć tylko do tego, aby zakryć prawdziwy cel ustawy. Przedewszystkiem chciałbym kilku słowy wyjaśnić stósunek do powszechnych zasad prawnych i do pisanego prawa.

Co się nasamprzód tyczy jawnych wykroczeń przeciwko prawu prywatnemu, jakich się ta ustawa dopuszcza, to niech wystarczy to napomknienie, że przy subhastacyach majątków i gruntów zwyczajni obywatele państwa w licytacyi po prostu udziału brać nie mogą, ponieważ nie są zdolni konkurować z funduszem 100 milionowym. Ale ustawa działa jeszcze w innym kierunku w sposób ograniczający, zakazując sprzedaży nabytego gospodarstwa mianowicie w ręce polskie. Jest to pierwszy warunek, jaki się stawia każdemu koloniście, który chce nabyć gospodarstwo od komsiyi kolonizacyjnéj, a stawia go się z takim naciskiem, że koloniści, aby się przypodobać komisyi kolonizacyjnéj, sądzą, iż z góry zająć muszą wobec Polaków nieprzyjazne stanowisko. Mości Panowie, pytam Was: dokąd musi doprowadzić takie postępowanie, postępowanie, które nie do przymierza, lecz do wzajemnéj walki dłoń pomocną podaje? Mości Panowie! Mogę was zapewnić: zły zasiew nie przyniesie nigdy dobrych plonów!

Nie będę mówił o dalszych wykroczeniach przeciwko prawu prywatnemu, które zawiera prawie każdy paragraf téj ustawy, a przechodzę do wpływu, jaki ona wywiera na publiczne prawo i moralność. Wypowiedziany w § 1 z cyniczną po prostu otwartością cel ustawy —

(dzwonek prezydenta.)

Wiceprezydent baron Heeremann (przerywając mówcy):

Pozwalam sobie zwrócić Panu na to uwagę, że nie wolno Panu o ustawie, lub o części ustawy używać wyrażenia „cyniczny“; to jest niedozwolone.

Deputowany ***Brodnicki:*** Natenczas powiem, z kolosalną otwartością wypowiedzianym celem ustawy jest wyparcie i zniszczenie ludności polskiéj, która od wieków osiadła w odnośnéj dzielnicy, a przy wcielenin swem do pruskiéj monarchii, otrzymała od niéj to zapewnienie, że będzie mogła narodowość swą w całéj pełni rozwijać.

Mości Panowie! Czyż to nie było fałszywa, szowinistyczna myśl, żeby przeciwko co najmniéj równouprawnionemu żywiołowi występować z taką ustawą, która wyszydza najelementarniejsze zasady chrześciańskiéj religii, moralności i sprawiedliwości. Środki, za pomocą których ten szlachetny cel ma być osiągnięty, odpowiadają mu pod każdym względem, nawet pieniądze bowiem, które mają służyć do wykupienia majątków z rąk polskich, nie zostały złożone za pomocą dobrowolnych lub przymusowych składek lub podatków wyłącznie ze strony obywateli niemieckiéj narodowości. Fundusz stomilionowy wzięto z funduszów państwowych, a więc i z funduszów polskich obywateli i podatkujących, na których zniszczenie właśnie ta ustawa jest przeznaczona. Możnaby wprawdzie odpowiedzieć na to, że nikt nie jest zmuszony sprzedawać swéj ziemi komisyi kolonizacyjnéj, ale już samo istnienie takiéj instytucyi państwowéj właśnie w czasach, w których rólnictwo wśród najniekorzystniejszych stosunków zaledwie oddycha, ma niemoralną tendencyą, aby za pomocą pieniędzy nęcić, kusić, uwodzić, Niestety pokusa i potęga złota jest tak wielka, że i bardzo wielu rólników, którzy się znajdowali w smutnem położeniu i wielkiéj biedzie, nie zdołało się jéj oprzeć. Czyż nie byłoby lepiéj użyć stumilionowego funduszu na podniesienie rólnictwa, na różne melioracye, co do których dotychczas w ogóle państwo nic jeszcze nie uczyniło, na założenie w każdéj prowincyi pól doświadczalnych lub na umorzenie długów państwowych?

Komisya kolonizacyjna wyrządziła też przez pospiech, z jakim przystępuje do zakupna dóbr, które mają być odwodnione, prawie wszędzie i bez wyjątku sąsiednim majątkom stósownie do ich położenia mniejszą lub większą szkodę. Pochodzi to ztąd, że komisya kolonizacyjna, nie zważając na istniejące ustawy o odpuszczaniu wody, mimo licznych protestów nie uważa za potrzebne uzyskać w drodze prawnéj prawa spadku. Drenowała ona na ślepo i nie chodziło jéj też wcale o to, czy wydobytą przez dreny wodą nie zekwasi i nie narazi na szkody niżéj położonych gruntów, mianowicie przy dłużéj trwających deszczach. Tego rodzaju samowolne postępowanie musiało doprowadzić do procesów. Jest ich kilka, tutaj przytoczę tylko dwa, które mi są dobrze znane i które się rozegrały w pobliżu mnie. Pierwszy proces, to proces p. Buchowskiego z Pomarzanek, który wskutek powstałych przez drenowanie strat, zakwaszenia i zalania gruntów widział się zmuszonym wystąpić sądownie przeciwko komisyi. Komisya kolonizacyjna podjęła po zakupnie dóbr Imielinka i Michalczy w roku 1887 zaraz drenowanie tychże, a ponieważ do odprowadzenia wody nie było rowu, przeto weszła w układy z położonemi niżéj majątkami: Chlebowem, Pomarzanami i Pomarzankami. Z początku oznajmiła urzędownie, że kanalizacya położonych niżéj majątków wykonana będzie na koszt komisyi kolonizacyjnéj. Daléj dała także do zrozumienia, że wszystkie ztąd powstające szkody, bez trudności uregulowane i wynagrodzone zostaną. Dla tego zwrócił się właściciel Pomarzanek, gdy po roku mowy jeszcze nie było o kanalizacyi majątku, z zaufaniem do władzy z prośbą, aby temu złemu zaradzono. Na to podanie zaproponowano właścicielowi Pomarzanek, aby z wymienionemi wyżéj majątkami utworzył spółkę do drenowania. Nakładano atoli na majątek Pomarzanek tak ciężkie warunki, że przyjąć ich nie było można.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie Polskie.

* **Szkoły katolickie.** Wskutek prawa dotyczącego oddania pod zarząd ministeryum oświaty szkół i zakładów naukowych, istniejących obok kościołów rzymsko-katolickich w Rosyi (nie w Królestwie Polskiem) kościoły te wezwane zostały, jak pisze „Now. Wr.“, do złożenia ministeryum wykazów wszystkich szkół, zakładów dobroczynnych i internatów.

Niemcy.

* ***Berlin***, 8 marca. Ksiądz Prałat i Proboszcz dr. Jahnel wyjechał dziś z Berlina do Wrocławia by wziąć udział w przyjmowaniu J. Em. ks. Kardynała dr. Koppa.

— **W liście** swym prywatnym do cesarza Wilhelma a wręczonym przez jenerała Loë wyraża Papież, jak donosi „Voss. Z.“, najwyższe pochwały dla działalności socyalno-politycznéj cesarza i oświadcza, że „chętnie chce pracować wraz z cesarzem dla dobra Niemiec.“

— **Sułtan** dał kanclerzowi, hr. Caprivi'emu, jak donosi „Polit. Corresp.“, gwiazdę do orderu Osmanie z brylantami.

— **Profesor** teologii Schlotter z Gryfii ma być wedle informacyi „Kreuz Ztg“, z dniem 1 października powołanym do uniwersytetu berlińskiego. Chodzi pono o prawowierną katedrę teologii przeciw prof. Harnackowi.

— **Kurs** socyalno-praktyczny ma być i w tym roku ze względu na liczne życzenia urządzonym przez związek ludowy dla katolickich Niemiec, i to jeden na wschodzie (na Szlązku), drugi w prowincyach południowo-zachodnich. Kurs ma trwać 8 dni. Bliższe szczegóły później.

— **Wniosek** o zniesienie ustawy anty-jezuickiéj przyjdzie, jak wnioskować można z ostatnich uchwał parlamentu, pod obrady dopiero po Wielkanocy. Rozprawy nad etatem dużo zajęły czasu. Wnioski tego rodzaju stawione przez posłów zwykle przychodzą na porządek dzienny w środę. Wakacye Wielkanocne rozpoczną się około 23 marca. Przed wnioskiem centrum zaś stoją chronologicznie jeszcze trzy wnioski stronnictwa wolnomyślnego, które tu pierwszeństwa nie ustąpi.

— **W sprawie** wypłacania myta małoletnim przypominają „Berl. Pol. Nachr.“ rzecz następującą: „Podług § 119 a noweli do ordynacyi procederowéj z dnia 1 czerwca 1891 mogą gminy lub dalsze związki komunalne dla wszystkich lub niektórych w danych okręgach prowadzonych procederów wydać przepis osobny, *aby myto wysłużone przez małoletnich robotników wypłacanem było rodzicom lub opiekunom*. Z tego prawa mało dotąd gminy korzystały. Donoszą, że w ostatnich czasach miasta północnoniemieckie chcą ten przepis zastósować. Przykład ten zasługuje na ogólne naśladowanie. Nietylko Rzesza, nietylko poszczególne państwa i pracodawcy, ale także gminy mają do spełnienia zadania socyalno-polityczne, a do nich należy bez wątpienia w pierwszéj linii popieranie dobrych obyczajów między młodymi robotnikami. Robotnicy zarabiają pieniądze rychlej aniżeli inne klasy. Dla tego też umożliwionem jest im przedwcześnie zaspokojenie chęci używania. Uczą się oni także, ponieważ już w najmłodszym wieku swobodnie rozporządzają zarobkiem, uchylać się z pod powagi rodzicielskiéj. Pod tym podwójnym względem mogłyby tedy gminy na podstawie § 119 a błogie rozpocząć działanie. Trzebaby się ogólnie o to postarać, aby ów paragraf nie pozostał tylko na papierze.

— **Przedłożenie** ksiąg dla sprawdzenia stósunków dochodowych. Podług prawa o podatku dochodowym może być zarządzone dokładne sprawdzenie stosunków dochodowych w przypadkach wątpliwych. Według art. 57 I. nr. 3 tego prawa może władza żądać od podatkującego przedłożenia jego ksiąg. Nie można, jak wywodzi „Nordd. Allg. Ztg.“, robić z tego zarzutu instancyi reklamacyjnéj, jeżeli one dla sprawdzenia twierdzenia o mniejszych dochodach z interesu żąda przedłożenia ksiąg. Przytem ma prawo delegat instancyi reklamacyjnéj do przejrzenia wszystkich ksiąg z lat odnośnych i nie potrzebuje się zadowolnić przedłożeniem ostatecznego rezultatu, bo tylko z przejrzenia całych ksiąg można mieć pogląd na to, czy podatkujący uwzględniał przy prowadzeniu ksiąg okoliczności mające związek z podatkiem i czy skutkiem tego rezultaty ksiąg dla nałożenia podatku mogą być miarodawczemi. Aby przy tem miano brać szczególny wzgląd wobec stosunków spółkowych, tego ani obecne przepisy nie wymagają, ani też to nie wynika z natury rzeczy.

— **Niemiecki** związek antysemicki obchodził 4 b. m. w salach „Concordia“ rocznicę założenia przy współudziale przeszło 3000 osób. Wybitniejsze osobistości a mianowicie rektora Ahlwardta witano entuzyastycznemi okrzykami i oklaskami, panie powiewały chustkami. Było mów kilka. Ahlwardt wśród mowy swéj przerywanéj co chwila oklaskami, wywodził, że masy ludu nie pojęły jeszcze straszliwego niebezpieczeństwa dla swéj narodowości, a wykształceni, patrząc w dal nie spostrzegają téj niedoli ludu, wśród którego się urodzili. W kwestyi żydowskiéj nie osięgnie się niczego bez rozdzielenia obydwóch odmiennych ras. — Adwokat Hertwig tak skończył swą mowę: „Zawiodły nas nadzieje, jakie mieliśmy przy wstąpieniu na tron naszego cesarza. Jeżeli nie można z rządem przeciw żydowstwu, to i bez niego, a ewentualnie przeciw niemu.“ (Grzmiące brawo.)

---

(8)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 56.)

Dnia tego, o którym wspomniałem, spotykam go na ulicy. Szedł wesoły, jak zwykle, i poświstywał sobie skocznego krakowiaka. Byłem pewien, że ma pieniądze, skoro taki uradowany, więc przystąpiłem do niego i prosiłem o małą pożyczkę, przyznając się otwarcie, że już drugi dzień jestem bez obiadu. Ruszył na to obojętnie ramionami, i zamiast odpowiedzi, zagwizdał głosem szpaka. Wydał mi się wtedy podłym samolubem. Wróciłem do domu i rzuciłem się z wściekłością na łóżko, biorąc zamiast jedzenia „Iliadę“ Homera do ręki. Za żadne skarby świata nie byłbym prosił dnia tego kogo innego o pożyczkę, wolałem raczej śmierć głodową. Może nie znasz chwil podobnych — ręczę ci jednak, że do przyjemnych nie należą. W pół godziny później rozchylają się drzwi cicho, tak niepewnie, jakby wkradał się złodziej lub żebrak do mieszkania, i w szczelinie ukazał się Mierzynek, skurczony we troje z wyszczerzonemi zębami, potworny jak małpa. Przynosił pod pachą owinięte w papier dwie bułki i odrobinę wędlin. Kiedym go spotkał na ulicy, sam szedł wtedy „na rozdobędy“, i dla tego wyśmiał moją prośbę... Są dobrodziejstwa wielkie, mijające bez wspomnień, są jednak drobne przysługi, których się nigdy nie zapomina. Chcesz teraz wiedzieć, po co go zaprosiłem na dziś do siebie? po to, aby mu dać do zrozumienia, że czasem mam niezłą pamięć.

Roman skończył opowiadanie właśnie w téj chwili, kiedy wierzchowce wdrapywały się na najwyższy szczyt Dyablego Garbu. Tutaj bracia zatrzymali konie.

Dyabli Garb, stary szaniec z czasów napadów szwedzkich, był najwyższym punktem w okolicy, z niego więc na milę dokoła widać było jak na dłoni, wioski, lasy, wzgórza, wertepy i urwiska, rozległe łany, staw na Strumienisku razem z wyspą i rzeczką, przez staw przepływającą i dążącą do wielkiéj rzeki, która opasawszy Dyabli Garb łukiem, ginęła w szaréj oddali. Słońce chyliło się ku zachodowi, a im więcéj zbliżało do sinéj wstęgi widnokręgu, tem bardziéj zwiększało się i rumieniło. W lekkim podmuchu ciepłego wiatru, w zieleni nikłéj jeszcze, lecz zdrowéj już i pnącéj się do życia, w świergocie ptasząt z niezbyt odległego boru, czuć było nadchodzącą wiosnę. Czuć ją było taką świeżą i ponętną, jak ponętnym jest pierwszy pocałunek niewinnego dziewczątka, zakochanego do szału. Trzeba być bez krwi i serca, aby nie rozgorzeć uczuciem przy takim pocałunku, trzeba być chyba martwym kamieniem, aby nie odczuć w piersi pierwszego uśmiechu wiosny.

Urmin rozpiął krótką burkę, uwolnił płuca od więzów i odetchnął głęboko. Już od rana czuł, że mu brak czegoś; zdawało mu się, że doznaje tego samego pragnienia, jakiemu ulega ptak wędrowny, gdy czas do odlotu nadchodzi. Musiał wyjechać w pole. Teraz zapatrzył się w dal, oddychał wciąż żywiéj i rozpromieniał się, rozweselał. Z twarzy jego lodowatéj, zniknął uśmiech zwyczajny, oczy nabrały żywości i blasku.

— Patrzaj, Lechu — wybuchnął: — jakie to piękne!...

Zdawało się, że pragnie oczyma pochłonąć całą okolicę lub też urość do kształtów olbrzyma i ująć wszystko w ramiona.

Po chwili uspokoił się nieco i ciągnął wzruszony do głębi:

— Wszystko to było dawniéj nasze.... W urmińskim zamku rodziliśmy się i umierali, Grojec, Dolinie, Ziębowce, Wertepy, Zagórzanka... wszystko to do nas należało... Héj, Lechu!... dwadzieścia lat życia, to przecię całe życie, ale gdybym miał nawet całe życie poświęcić, gdybym miał wyrzec się szczęścia, rodziny i wszystkiego na świecie — Urmińszczyznę odzyskam, lub zginę!

— Bój się Boga — zawołał Leszek, spoglądając na brata zdziwionemi oczyma — jakże ty temu dasz radę?

Roman wzniósł dumnie głowę do góry.

— Fe, wstydź się, jesteś małodusznem pachołęciem! — zawołał. — Gdyby cały świat wyśmiał mnie i nazwał waryatem, ty jeden musisz mi ślepo ufać i wierzyć słowom moim, boś ty także Urmin.

— Dobrze, ja wierzę — odparł zawstydzony nieco student — ale w jaki sposób? wszakże dobra te warte są przeszło milion, a zkądże ty tyle weźmiesz?

— Ha, zobaczymy — odparł Roman i namyślił się nieco, po chwili zaś dodał, wskazując palcem w dolinę. — Widzisz tę wyspę?

— Widzę.

— A tę szarą płachtę lasu między Ziembowcami, Grojcem i Wertepami?

— Widzę, to przecież las urmiński.

— Tak. Ta wyspa i nasza część Zagórzanki odda mi do lat trzech całą Zagórzankę w posiadłość. Cała Zagórzanka i wyspa do lat dziesięciu da mi las urmiński, przy jego zaś pomocy do lat dwudziestu zgniotę Goldhammmera, odbiję Wertepy, wypędzę wszystkich pięciu braci z Urmińszczyzny, zgniotę Warwicza i odzyskam Ziembowce...

— A cóż będzie z Czarnomińskim?

Roman westchnął i posmutniał.

— Tak, to najtwardszy orzech do zgryzienia. Na tego rzucić mi się nie wolno — zamyślił się — ale on stary, długo już nie pożyje, a że męzkiego spadkobiercy nie ma, więc wszystko po nim dostanie się w ręce pani Stefanii, a tem samem Warwicza... z tym zaś... ha, z tym przyjdzie godzina mego obrachunku!

Jakaś demoniczna potęga opromieniała czoło Romana, z czem wydawał się tak silnym, a tak groźnym, że aż Leszek niespokojnie ruszył ramionami.

— Tak, dwadzieęcia lat pracy — mówił Roman już ciszéj prawie do siebie samego — dwadzieścia lat... całe życie... hej, hej!... Jedźmy, szkoda czasu.

Zjechali w dolinę, na rozległą łąkę, wiodącą wzdłuż Strumieniska ku Grojcowi, na którego szarym końcu o kilkaset kroków za wsią wychylał się z pomiędzy zazielenionych drzew baszty starego zamku. Roman pocisnął konia ostrogami i puścił się szalonym pędem wzdłuż łąki, aż odrywane od kopyt końskich kawałki miękkiéj ziemi, opisując w powietrzu sążniste parabole, pogwizdywały za nim. I pędził tak, nie zważając na rowy, nie oglądając się za siebie, jakby chciał odbić porwaną mu kochankę, lub uciec przed marami. A może ścigał przyszłość, owych lat dwadzieścia, co przed nim stały w formie zagadki, czyli też pragnął fizycznym ruchem stłumić burzę szalejącą w piersi?

Pędził i pędził na oślep przed siebie, niby kozak w stepie, dopóki grojeckie ogrody nie przecięły mu łąki i nie zamknęły dalszéj drogi; tu dopiero wstrzymał zziajanego konia, poklepał go po szyi i zapalił papierosa. Leszek na przeciwnym końcu łąki stał wciąż i patrzał zdumiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegramy.

Paryż, 8 marca. „Matin“ ogłasza interview swego współpracownika z następcą tronu czarnogórskiego Danilem. Książę Daniło miał powiedzieć, że car oświadczył, iż przymierza tego rodzaju, jak pomiędzy Francyą a Rosyą, nie potrzebują wcale być zredagowane na piśmie, ponieważ są wyryte w sercach i umocnione przez wspólność interesów. Książę wyrazić miał nadto pełne czci sympatye dla cesarza Franciszka Józefa oraz żalił się na oszczerstwa, na jakie jest wystawiony ze strony austro-węgierskiéj prasy.

Paryż, 8 marca. Pogłoski, jakoby Brisson zamierzał złożyć urząd prezesa komisyi śledczéj, są bezpodstawne.

Rzym, 8 marca. Toczą się jeszcze w dalszym ciągu rokowania między Watykanem a rządem francuzkim o obsadzenie osieroconego przez śmierć Kardynała Lavigerie arcybiskupstwa kartagińskiego. Watykan żąda, aby rząd francuzki zobowiązał się do płacenia stałéj dotacyi przyszłemu Arcybiskupowi. Jeśli żądania tego nie przyjmą w Paryżu, natenczas prawdopodobnie zostanie powołany który z włoskich Prałatów na stolicę arcybiskupią.

Do przywódzcy katolickiéj partyi p. Chesnelong, który był prezydentem „Union de la France chretienne“ i z powodu rozwiązania tego stowarzyszenia na życzenie Papieża wycofał się z życia politycznego, wystósował Papież przyjazne pismo, wzywające go, aby znowu wystąpił na widownią publiczną, jako przedstawiciel religijnych interesów we Francyi.

Rzym, 8 marca. „Moniteur de Rome“ oświadcza, iż zapowiedziana wizyta cesarza Wilhelma w Rzymie nie jest na rękę rządowi włoskiemu. Giolitti starał się zbliżyć do Francyi, ale wizyta ta czyni zbliżenie obecnie niemożliwem. Cesarz i cesarzowa niemieccy przybywają do Rzymu 19 kwietnia i zaraz na drugi dzień odwiedzą Papieża.

Londyn, 8 marca. Na zebraniu konserwatywnego stronnictwa w klubie Carlton oświadczył lord Salisbury jako przewodniczący, że konserwatyści w parlamencie nie powinni niczego zaniedbać, aby odrzucić bil homerulu, Belfour i inni wybitni konserwatyści wyrażali się w podobnym ducha.

Madryt, 8 marca. Wedle dotychczas znanego wyniku wyborów 280 deputowanych ministeryalnych, 72 konserwatystów, 26 republikanów (nie jak mylnie doniesiono 50), 8 hubańskich autonomistów, 13 posybilistów i 6 karlistów.

Petersburg, 8 marca. Wiedeński ambasador książe Łobanow przybył tu dzisiaj (podobno w sprawie wypadku w Tiraowie).

Białogród, 8 marca. Król Aleksander złożył dzisiaj w obecności rejenta, prezesa ministrów i ministra wojny egzamin z przedmiotów wojskowych ze znakomitym postępem.

W okręgu zajczarskim zaaresztowani zostali, prócz doktora Ilicsa, także inni radykaliści pod zarzutem zdrady stanu. W Czaczaku wdrożono śledztwo przeciw podżegaczom rozruchów.

Białogróg, 8 marca. Liberalny przewodniczący Alesentiewicz z Grabowacza, znany jako przeciwnik przywódzcy radykałów, Katicza, został onegdaj zamordowany. Śledztwo jest w biegu.

Białogród, 8 marca. Przyaresztowano sześciu radykałów w podejrzeniu o morderstwo Alesentiewicza. Katicz, który był inicyatorem tego morderstwa, nie został dotychczas przyaresztowany. Prasa obydwóch stronnictwa polemizuje w wszelki możliwy sposób.

Wiedeń, 8 marca. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Zofii, iż ślub ks. Ferdynanda bułgarskiego odbędzie się w kwietniu; data jednak (10 kwiecień) przytoczona przez zagraniczne dzienniki, nie jest trafną.

Carogród, 8 marca. Ajencya bałkańska oświadcza na podstawie kompetentnych informacyi, że doniesienie, jakoby sułtan przesłał księciu Ferdynandowi depeszę gratulacyjną z powodu zaręczyn, jest najzupełniéj bezpodstawne.

Zofia, 8 marca Wybory do wielkiego sobrania, które obradować będzie nad zmianą konstytucyi, rozpisane zostały na 30 kwietnia.

Dor-es-Salam, 8 marca. Pod Uniangwiro na drodze do Mpawapwa Tabora (Afryka) zdobyli Niemcy zwycięzką walkę z tubylcami. Wojsko niemieckie zdobyło obwarowaną miejscowość Tembe. Przeciwnicy ponieśli znaczne straty. Po stronie niemieckiéj poległ feldwebel Erttel, a oficer Bothmer, odniósł lekkie rany.

Proces panamski.

Paryż, 8 marca. Dzisiaj rozpoczął się proces o przekupstwa panamskie. Publiczności zebrało się bardzo wiele. Pomiędzy obecnymi znajduje się Clémenceau, Freycinet, Andrieux i Floquet.

Paryż, 8 marca. Przewodniczący zarządził nasamprzód, aby obrońcy oskarżonego Sansleroy, pozwolono zrobić wyciągi z notatnika Artona, znajdującego się w rękach sędziego śledczego. Następnie rozpoczęły się przesłuchy Karola Lessepsa. Karol Lesseps oświadczył, że gdy w roku 1885 postanowiono wnieść projekt do prawa o obligacyach losowych, przyszedł Korneliusz Herz do niego i zażądał pieniędzy za poparcie tego projektu u rządu. Herz zabrał go następnie na ośmiodniowy pobyt do Grevego, aby dowieść mu swego wpływu. Musiał Herzowi dać pieniędzy, aby nie zrobić sobie z niego nieprzyjaciela.

W dalszym ciągu przesłuchów zaznaczył przewodniczący, że Lesseps dał Herzowi pieniądze, które należały do właścicieli obligacyi panamskich. Lesseps oświadczył, że aby emisyi zapewnić powodzenie, był zniewolony uczynić zadość żądaniu niektórych bankierów i dziennikarzy — zresztą — dodał — sam rząd zachęcał go do takich rzeczy. Przewodniczący zawezwał Lessepsa, aby rząd pozostawił w spokoju. (Dłuższy hałas). Przewodniczący grozi, że wszystkich każe wyprosić. Lesseps opowiadał następnie, jak Blondin dał mu do zrozumienia, że Blaihaut wniesie projekt prawa o obligacyach losowych, jeśli otrzyma milion franków. Lesseps przeświadczył się ostatecznie, że rzeczony projekt prawa nie zostanie wniesiony bez takiéj ofiary i dla tego wypłacił Baihautowi 375,000 franków.

XXVIII Sejm prowincyonalny.

Poznań, 8 marca.

Na dzisiejszém siódmem plenarnem posiedzeniu sejmu przyjęto do wiadomości sprawozdanie starosty krajowego o inwentaryzacyi pomników sztuki i o sprawach drożnych w ciągu roku obrachunkowego 1891/92.

Sprawę pomników sztuki poruczono królewskiemu budowniczemu rejencyjnemu Kohte'mu w Poznaniu. Zbadał on pod tym względem powiaty poznańskie wschodni i zachodni, obornicki, szamotulski, grodziski i nowotomyski, w innych powiatach rozpoczął badania. Sporządzonych jest około 60 cynkografii już to według rysunków, już to według zdjęć fotograficznych. Do końca peryodu sprawozdawczego wydano z wyznaczonego na ten cel przez XXIII sejm prowincyonalny w roku 1885 funduszu w wysokości 18,500 marek, dotychczas 11,506,64 marek. Ponieważ z stojącéj do dyspozycyi reszty opłacić będzie można wydatki z roku 1892/93, przeto wyznaczył sejm na ten cel jeszcze 20,000 marek i upoważnił wydział prowincyonalny, w razie gdyby prace inwentaryzacyi przed zebraniem się przyszłego sejmu wykończone nie były, a wyznaczone 20,000 marek nie miały wystarczyć, do pobrania dalszych potrzebnych funduszy z funduszów kapitałów prowincyonalnych. Czas, w którym przystąpić będzie można do drukowania dzieła o pomnikach sztuki i budowy W. Księstwa Poznańskiego, nie da się jeszcze oznaczyć.

Sprawozdanie o sprawach drożnych wykazuje, że w ciągu roku obrachunkowego 1891/92 przyjęto okrągło 8 mil nowo wybudowanych szos i że w ogóle prowincya utrzymuje 488 mil szos prowincyonalnych, tak że na każdy z 12 obwodów inspekcyjnych budowli krajowych przypada przeciętnie okrągło 40 i pół mili szos. Z 167 obwodów 22 dozorują wyżsi dozórcy szos, a 145 zwyczajni dozórcy szos; obok tego funguje 5 dozórców mostowych. Z dozórców szosowych wyposażono 20 w trycykle, a 8 zakupiono bilety abonamentowe kolejowe, celem dozorowania szos równolegle z torem kolejowym bieżących.

Dochody administracyi szos z owoców, trawy i pastwisk, ze sprzedaży gruntów i topoli, rent państwowych za przejęte na utrzymanie prowincyi szosy, które są zbudowane w trakcie fiskalnych dróg publicznych i wreszcie z sum wypłaconych przez powiaty za przejęte, a niedostatecznie wybudowane szosy, wynosiły 172,907.75 m. podczas gdy 13-letnia suma przeciętna wynosi 113,862 m.

Wydatki wynosiły 1,771,405,64 m. i to dla inspektorów budowli krajowych 112,402,66 m., dla dozórców szos i pozostałych po nich rodziny 271,850.01 m., na zwykłe utrzymanie szos, jak brukowanie itp. 49,439,37 m, rozmaite wydatki 32,196,56 m., tak że dodatek prowincyonalny wynosi 1,598,497.80 m. czyli 3277.63 m. za milę. Trzynastoletnia suma przeciętna dodatku prowincyonalnego wynosi na milę 3222.32 m. Wzrost dodatku prowincyonalnego w ciągu peryodu sprawozdawczego tłomaczy się zwiększonemi opłatami za robotę i za melioracye, a zwłaszcza za kamienie.

Na podstawie ugody płaci poznańska kolej konna aż do expiracyi koncesyi resp. dopóki szyny jéj leżą w trakcie szosy do prowincyi należącej w Poznaniu od kaponiery aż do starego budynku jeneralnéj komendy, 2500 m. jako wynagrodzenie za wybrukowanie téj przestrzeni kamieniami kostkowemi. Przypadająca z ulicy nowéj, również kamieniami kostkowemi wybrukowanéj, kwota, nie została jeszcze oznaczona.

W myśl inicyatywy XXVI sejmu prowincyonalnego w r. 1891 zakupiono kilka pługów więcéj do odgartywania śniegu, tak że obecnie jest ich 36, — dalszą ich liczbę zakupi się w stósunku do istniejących funduszów.

Na premie za budowę szos nowych wydano 243,659.20 m., przyznano, ale jeszcze nie wypłacono 627,149.40 m. za okrągło 159 klm. szos. Ze względu na stale wzrastającą liczbd szos nowych powiększono roczną kwotę etatową z 120000 do 170000 m.

Zapomóg na budowę dróg powiatowych i gminnych wydano 197,866.64 m., przyznano, ale jeszcze nie wypłaczno 667096.80 m.

(Dokończenie nastąpi).

Towarzystwa i Spółki.

Tuchola. Zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat Tucholski odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca o godzinie 4 po południu u p. Neumanna w Tucholi. Porządek obrad: 1) Odczyt p. dr. Karasiewicza „O cholerze“. 2) Odczyt p. J. Kręckiego z Raciąża „O procesach chemicznych i ich znaczeniu w rozwoju rolnictwa i wynalazków, mianowicie różnych wyrobów i w znaczeniu moralnem“. 3) Odczyt p. Główkowskiego z Tucholi: „Głos dzieci nad płaczącą matką“. — O liczny udział prosi Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 9 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Królewski budowniczy rejencyjny Geick w Elblągu mianowany został powiatowym inspektorem budowniczym tamże.

* *Dziś* rano o godz. 9 odbyła się w Archikatedrze *instalacya Przew. ks. kanonika Krępcia.* Instalacya odbywa się w sposób następujący: Installandus czeka w zakrystyi. Dwóch kanoników przychodzi po niego i prowadzą go do kapitularza, gdzie przy stole, na którym stoi krzyż i dwie zapalone świece, oczekuje go zgromadzona Prześwietna Kapituła. Installandus składa *professionem fidei i juramentum corporale* odpowiednio do statutów. Następnie dwóch kanoników i duchowieństwo archikatedralne prowadzi go wśród bicia dzwonów i gry organ przed wielki ołtarz, gdzie Installandus po krótkiéj modlitwie czyni *protestationem de possessione majoris Altaris* in Eccl. Archic., zostaje potem zaprawadzony do swéj stalli, gdzie taka sama *protestatio de possessione stalli* się powtarza. W dalszym ciągu udaje się do kaplicy Matki Boskiéj, gdzie odmawia przepisaną modlitwę pro anima Andreae Szołdrski, Eppi Posn. Wraca potem do Kapitularza, gdzie znowu czyni *protestationem de possessione loci in Capitulo et vocis activae et passivae.* Na tem ceremonia installacyi się kończy, a nowy kanonik odprawia przy wielkim ołtarzu pierwszą mszą św. konwentualną.

* *Odezwa do Polek*, wystósowana z powodu żałobnéj rocznicy drugiego rozbioru Ojczyzny naszéj, dochodzi nas w téj chwili z prośbą o umieszczenie.

Przepraszamy, że mimo prawdziwego szacunku i czci, jaką mamy dla czcigodnych Matron, podpisanych pod tą odezwą, drukować jéj w piśmie naszém nie będziemy, aby nie otwierać drogi potokom odezw, któreby nas zalać mogły. Odezwali się poważni obywatele do całego społeczeństwa, wzywając do składek na czytelnie — to wystarcza, naszém zdaniem na płcie i zawody tego przedsięwzięcia dzielić nie należy.

Dawajmy i zbierajmy składki — oto nasze hasło — ale nie dzielmy téj sprawy na panie, panny, mężatki i wdowy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Czesława Knapczyńskiego komedya zlokalizowana podług Mozera „Porucznik Szykowski“.

W ostatniéj jeszcze chwili zwracamy uwagę na benefis sympatycznego i sumiennego artysty nie wątpiąc, że publiczność licznie się dziś w teatrze zgromadzi.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blumenthala „Podróż na Wschód“.

W niedzielę krotochwila ze śpiewami i tańcami „Marszałkowska ulica“ czyli „Jeden dzień w Warszawie“.

W poniedziałek po raz 37 obraz historyczny ze śpiewami przez Lassotę z muzyką p..... „Kościuszko pod Racławicami“.

We wtorek po raz dziewiąty obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Załęgę „Kiliński“.

W środę komedya Michała Bałuckiego uwieńczona nagrodą na konkursie „Kuryera Warsz.“ „Flirt“.

* **Woda w Warcie.** Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał wczoraj rano 3,64 m., dziś rano 3,54 m., opadła o 10 ctm.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,05 m., dziś 2,98 m., opadła o 7 ctm.

* **Ze Sremu** telegrafuje radzca ziemiański iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,92 m., dziś 2,87 m., opadła o 5 ctm.

* **Pan dr. Pomorski** wyjechał na dwa tygodnie.

* **W tych** dniach złożył egzamin dojrzałości w gimnazyum w Heiligenstadt (prowincya Saska) rodak nasz p. Józef Breza, syn p. Konstantego Brezy, i został dla dobrych prac piśmiennych od ustnego egzaminu uwolniony.

* **Ostrów.** W mieście naszem założył p. W. Nieciołowski księgarnią, skład nut i materyałów piśmiennych. Młodemu przedsiębiorstwu szczęść Boże!

* **Nauczyciel** wyższy dr. Wolff z gimnazyum w Nakle, przeniesiony został z dniem 1 kwietnia r. b. do progimnazyum w Trzemesznie.

* **W Inowrocławiu** odbyło się we wtorek o godzinie 2 walne zebranie filialnego Towarzystwa agronomicznego inowrocławsko-strzelińskiego. Na zebranie to przybyło członków przeszło 30.

Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym jego wybrany jest pan Poniński z Kościelca, wiceprezesem ks. dziekan Kaczmarek, skarbnikiem, jak dawniej, zasłużony pan Stanisław Łyskowski z Bąkowa a sekretarzem pan K. Kozłowski z Gocanówka. Prezesem walnego zebrania wybrano p. Tomasza Kozłowskiego, na sekretarza pana Trzebińskiego. Po załatwieniu spraw bieżących, a mianowicie sprawy Towarzystwa akcyjnego Haliny przystąpiono do numeru 3 porządku obrad. Prelegent poseł Grabski zawezwany telegraficznie do Berlina przybyć nie mógł — załatwiono ją tedy w formie pogadanki. Najprzód mówiono o Związku agraryuszów, zgodzono się mniéj więcéj na zdanie „Kuryera“ wypowiedziane w numerze czwartkowym. Oficyalnie do związku należeć nie możemy, prywatnie wolno mu się przypatrzeć.

Na petycyą, którą Centralny Zarząd Gospodarczy zamierza przesłać do parlamentu *nie zgodzono* się, polecono Zarządowi filialnemu, aby jéj *nie podpisywał.*

Pan Sulerzycki miał odczyt o saskiem Stowarzyszeniu zabezpieczającem przeciw pomorowi bydła. Zgodzono się na to, że do tego stowarzyszenia przystępować nie można, bo składka jest za droga, a tow. *nie pewne.*

* **Prymicye.** Wczoraj w środę odbyły się w Kruświcy w tamtejszéj kolegiacie prymicye ks. neopresbytera Wojdicha w asystencyi ks. dziekana Kaczmarka jako archipresbytera, ks. proboszcza Szymańskiego jako dyakona, a jako subdyakona ks. neopresbytera Wanka, który dwa dni przedtem odprawił pierwszą mszą św. w Słupach. Kazanie, zastósowane do okoliczności, wygłosił miejscowy proboszcz ks. Göbel. Po mszy św. ks. prymicyarz ściskał głowy najprzód rodziców i krewnych, kapłanów obecnych i licznie zgromadzonych wiernych, pomiędzy których rozdawał obrazki, następnie zaś rodzice ks. prymicyanta podejmowali obecnych księży, krewnych i znajomych z serdeczną gościnnością. Ojciec księdza premicyanta jest pierwszym nauczycielem w Kruświcy.

* **W Strzelnie** w tamtejszem Kółku włościańsko-rólniczym założone zostało w przeszłą niedzielę za staraniem prezesa Kółka ks. Kittla Kasa pożyczkowa według systemu Raiffeisena. Zakres działania téj Kasy rozciąga się jedynie na członków Kółka. Obecnie należy do niéj około 30 członków. Depozyta przyjmuje się po 3 od sta, pożyczek początkowo drobnych udziela się po 4 od sta.

* **Bydgoszcz.** Wiec w sprawie udzielania nauki języka polskiego w parafii bydgoskiéj, odbędzie się na sali Konkordyi przy ulicy Wilhelmowskiéj, w niedzielę dnia 12 marca r. b. zaraz po wielkiem nabożeństwie, na który rodaków zaprasza Komitet.

* **Wejherowo.** Choć prowincya zachodnio-pruska jest przeważnie katolicką, przy tutejszym prowincyonalnym zakładzie dla obłąkanych nie urzęduje teraz ani jeden katolik. Dotąd był katolikiem przynajmniéj pierwszy lekarz asystujący, p. dr. Dluhocz. Przeniesiono go na dyrektora w Poznańskie, a na jego miejsce ma przybyć protestant ze Szczecina.

* **W „Nowinach Raciborskich“** czytamy: „Miła niespodzianka spotkała wczoraj redaktora „Nowin“. Przed trzema miesiącami donosił „Kuryer Poznański“ o pewnym nauczycielu Niemcu w Poznańskiem, który pewnemu dziecku polskiemu, aby zrozumiało, co znaczy „heiss“ i „warm“, przykładał tak długo rączkę do pieca, aż ją straszanie poparzył. Korespondent „Kuryera“ wypadkiem tym wzburzony do żywego, nie liczył się z słowami, lecz dodał do wiadomości swej pewną uwagę o premii itd. „Nowiny“ całę tę wiadomość i tę uwagę powtórzyły. Następstwem tego było, że redaktorowi „Nowin“ wytoczono proces o obrazę rejencyi bydgoskiéj. Obraza ta właśnie w owej uwadze korespondenta „Kuryerowego“ mieścić się miała. Termin odbył się wczoraj. Oskarżony redaktor stawił wniosek, aby pewnego świadka przesłuchano, ale sąd wniosek ten odrzucił. Pan prokurator był zdania, że za tak zatwardziałego grzesznika, jakim jest redaktor „Nowin“ kary pieniężne, jak się okazało, nie skutkują, więc wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd przyznał panu prokuratorowi co do zatwardziałości redaktora słuszność, — lecz karę obniżył i skazał redaktora „tylko“ na miesiąc więzienia. Zdaje się, że redaktorowi „Nowin“ zgotowaną jest podobna cierniowa droga, jaką przebywać musieli ś. p. Karol Miarka i czcigodny ksiądz Radziejewski. Przykład wielce zasłużonego księdza R., który gorsze przebywał koleje, doda i redaktorowi „Nowin“ otuchy i... wytrwałości... Przez krzyż do zwycięztwa! Rychlej czy później stósunki szkólne u nas zmienić się muszą! — Najciekawszem w tej sprawie jest to, że „Kuryer Poznański“ który pierwszy tę korespondencyą zamieścił, dotychczas wcale jeszcze ukaranym nie został. Drugim niemniej ciekawym objawem jest to, że nauczyciel, który owemu dziecku rękę poparzył, dostał od swej władzy przełożonéj, jak sam pan prokurator powiedział, naganę; redaktor „Nowin“ zaś za powtórzenie nieostrożnego zdania .. miesiąc więzienia...

* **Piława.** Po czteromiesięcznéj przerwie odbyło się tu w przeszłą niedzielę katolickie nabożeństwo. Ponieważ jest tu teraz dużo polskich żołnierzy z Poznańskiego, przemówił ks. proboszcz Szadowski też po polsku. Obecnie znajduje się tu też 40 Austryaków z 4 oficerami, bo dla zamarznięcia morza nie mogli wczas odpłynąć.

* **Gdańsk.** Pokazuje się teraz, że niemało sierot, których rodzice byli katolikami, oddano na wychowanie do protestanckich rodzin i że je „konfirmowano“ jako protestantów. Z tych dwóch 20 letnich młodzieńców parafii św. Józefa pobiera teraz katolicką naukę religii, bo chcą być katolikami.

* **Pierścień biskupi**, który cesarz Wilhelm złożył w darze Ojcu św. przez jenerała v. Loë, odznacza się niezwykłą pięknością i budzi ogólne podziwienie. Już sam brylant (a więc nie topaz, jak poprzednio głoszono), tkwiący w tym pierścieniu, prześlicznie szlifowany, reprezentuje mały majątek. Oprawa złota trzymana jest w stylu Fryderyka II i uderza artystycznem wykończeniem. Obok kamienia znajduje się z jednéj strony orzeł państwowy, z drugiéj zaś — cyfry cesarskie: W. II. R., z tyłu pierścienia wreszcie pomieszczono cyfry Papieża, herby Stolicy Apostolskiéj (tyarę i klucze), oraz obie daty pamiątkowe: 1843—1893. Przez użycie czerwonego i zielonego złota (tego ostatniego do emblematów), w połączeniu z mocnym blaskiem brylantu, osiągnięto wspaniały i rzadki efekt kolorystyczny. Równie gustowną, artystyczną i bogatą ma być kasetka, w któréj pierścień spoczyw. Ma ona formę czworogranną, obita zaś jest z wierzchu zielonym jedwabiem koloru rezedy. Na wieku wyobrażono w farbach i złocie herby rodzinne Ojca św., które dźwiga dwóch aniołków; na wewnętrznéj zaś stronie tegoż wieka powtórzono herby i inicyały ofiarodawcy, nader gustownie powiązane z sobą, a wykładane złotem i kością słoniową. Pomysł do tego prześlicznego dzieła sztuki, na wyraźne życzenie cesarza, wyrażone przez marszałka dworu, dał ks. dr. Fryderyk Schneider, prałat katedry mogunckiéj — i on też dozorował robót, powierzywszy naszkicowanie niektórych emblematów głośnemu rysownikowi monachijskiemu, Piotrowi Halmowi. Kasetka jest dziełem firmy Aulbe w Hamburgu.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek 10 marca 40 męczenników.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 54.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 marca.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, ks. proboszcz Drożdżyński ze Sremu, Lasocki z żoną z Królestwa Polskiego, Romocki z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. prałat Poniński z Kościelca, ks. dziekan Sadowski z Siedlemina, ks. proboszcz Chrustowicz z Miejskiéj Górki, hr. Mielżyński z Cylichowy, Kuczkowski z Wrocławia, Löwenstein z Göppingen, pani dr. Riesenfeld z Wrocławia, Wittkower z Berlina, Steinmetz z Wrocławia, Bresler z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Kolasiński z Nietrzanowa, ks. proboszcz Hubert z Panienki, Doruchowski z rodziną z Królestwa Polskiego, Górski z żoną z Jutrosina, Górski z Żelic, dr. Bułakowski z Litwy, Siwiński z Drezna, Maschler z żoną z Wrocławia, Loewek z Pleszewa.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabiej.		
na kwiecień-maj	153 25	152 50
na czerwiec-lipiec	156 —	155 25
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	133 25	133 —
na czerwiec-lipiec	135 75	135 50
Oléj rzep. słabiej		
na kwiecień-maj	51 10	50 75
na wrzes.-paźdz.	51 50	51 25
Okowita stale.		
eksportowa . .	34 80	35 —
na kwiecień-maj	33 90	34 —
na czerw.-lipiec .	34 80	34 80
na lipiec-sierpień	35 20	35 30
na sierp.-wrzesień	35 60	35 70
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza . . .	54 30	54 80
Owies		
na kwiecień-maj	143 50	143 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	

	7	8
Niem. 3% poż. pań.	87 70	87 40
Consol. 4% . .	107 60	107 60
Consol. 3½% .	101 40	101 25
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 10	98 —
Pozn. listy rent.	103 25	103 20
Poznań. oblig. .	97 10	97 10
Austr. banknoty	168 75	168 80
Austr. renta srbr.	83 —	82 90
Ros. banknoty .	215 75	215 25
Ros. listy zastaw.	101 50	101 40
Pols. 5% lis. zas.	67 90	67 70
Pols. likw. lis. zas.	66 10	66 —
Węg. 4% renta zł.	97 60	97 50
Węg. 5% „ pap.	84 40	84 40
Austr. kred. akcye	184 50	183 40
Lombardy . . .	49 60	49 50
Disconto com. .	195 60	188 —

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 9 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	152 —	151 —
na maj czerwiec	153 —	152 50
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	130 —	129 —
na maj-czerwiec	131 —	130 50
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	51 50	51 25
na wrześ.-paźdz.	51 50	51 25

	8	9
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	33 —	33 30
na kwiecień-maj	32 70	32 80
na sierp.-wrześ.	34 60	34 70
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 35

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,48 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,13 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,18 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,40 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,42 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,20 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,36 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7,25 wiecz.	11,55 w nocy
6,48 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	3,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,19 wiecz.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,53 po poł.	9,40 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
8. Po połud. 2	744,9	PłnZ. burzliwy	zachm [1])	+ 6,5
8. Wiecz. 9	749,8	PłnZ. burzliwy	pół pogodnie	+ 2.4
9. Rano 7	757,8	PłnPłnZ. um.	dosyć pog.	— 3,3

[1]) Przed południem deszcz.

Dnia 8 marca maximum ciepła + 6 4° Cel.
„ 8 „ minimum „ + 2,0° „

Stan powietrza.

Dnia 8 marca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	772	Płd.Z	3	pół zachm.	8
Aberdeen	767	Z.Płn.Z.	3	pogodnie	7
Chrystiansund	750	Płn Z.	2	zachm.	2
Kopenhaga	749	Płn.Z.	7	pogodnie	3
Sztokholm	744	Płn.W.	6	śnieg	—8
Haparanda	755	spokojnie.		bez chmur	—28
Petersburg	744	W.Płn.W.	3	pogodnie	—18
Moskwa	740	Płd.Płd.Z.	1	śnieg	—7
Kors. Quenst.	774	Płn.Płn.Z.	3	pół zachm.	9
Cherbourg	772	Z.	1	zachm.	8
Helder	768	Z.Płn Z	4	bez chmur	5
Sylt	758	Płn.Płn.Z.	7	bez chmur	4
Hamburg[1])	759	Płn.Z.	7	zachm.	6
Swinoujście	750	Z.Płn.Z.	8	pochmurno	5
Nowyport	743	Płn.Z	7	pół zachm.	3
Kłajpeda[2])	737	Z.Płn.Z.	6	deszcz	1
Paryż	771	Płn.Płn.W.	1	zachm.	7
Monaster	765	Płd.Płd.Z.	6	pół zachm.	5
Karlsruhe[3])	769	Płd.Z.	4	zachm.	7
Wiesbaden	767	Płd.Z.	2	zachm.	8
Monachium[4])	768	Płd.Z.	6	deszcz	3
Kamienica[5])	762	Płd.Z.	7	pochmurno	5
Berlin[6])	757	Z.Płd.Z.	6	pochmurno	5
Wiedeń	759	Z.	9	pochmurno	5
Wrocław	755	Z.Płd.Z.	7	zachm.	5
Ile d'Aix	770	W.	2	pogodnie.	7
Nica	766	W.	2	pogodnie	9
Tryest	764	spokojnie.		zachm.	7

[1]) Wczoraj i nocą deszcz. [2]) Nocą deszcz. [3]) Nocą deszcz. [4]) Nocą deszcz. [5]) Nocą deszcz. [6]) Po południu aż do nocy deszcz.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 9 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogodnie.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,00 m., marca 50-ta 51,50, 70-ta 32,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,00 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 8 marca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., marzec 130,00 żąd., kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 133,00 żąd., czerwiec-lipiec 136,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na marzec (50-ta) 51,30 żąd., (70-ta) 31,70 żąd., kwiecień-maj 32,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 9-go marca: żyto 130,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 132,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 53,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 8 marca: (50-ta) 51,30 mrk. (70-ta) 31,70 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	80	14	60	14	30	13	80	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	70	14	50	14	20	13	70	12	70	12	20
Żyto	12	90	12	60	12	40	12	10	11	90	11	60
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	50	13	30	12	90	12	70	12	20	11	70
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR. piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	23	00	22	00	20	20
Rzepik zimowy	„ „	22	20	21	20	20	20
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 8 marca 1893.

Pszenica 140—146 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 110—117 mrk.

Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138.
Owies 125—135 m.
Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.
Okowita 32,00 m.

Szczecin, 8 marca 1893.

Przenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 145—149 m., na kwiecień-maj 152,0 płc., na czerwiec-lipiec 154,5 płc.

Żyto stale., za 1000 kilogr. w miejscu 123—127,0 mk., na kwiecień-maj 130, płc., na czerwiec-lipiec 132,5 płc.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 133—138 mrk.

Okowita stale, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 33,0 płac., na marzec 70-ta 32,2 nom., sierpień. wrzesień 34,6 nom.

Hamburg, 8 marca. — Okowita cicho, za marzec 22½ żąd., marzec-kwiecień 22½ żąd., kwiecień-maj 22½ żąd., maj-czerwiec 22⅝ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 84½, za maj 82—, za wrzesień 81¾, za grudzień 80¼. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 8 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,45, cukier ziarn. excl. 88% 14,65. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 12,10, Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona rsfin. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,17½ płc., 14,20— żąd., kwiecień 14,32½ płc., 14,35— żąd., maj 14,45— płac., 14,47½ żąd. czerwiec 14,52½ płac., 14,57½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

W pierwszą rocznicę śmierci męża mojego ś. p.
Aleksandra Hauera
odbędzie się
MSZA ŚW. ŻAŁOBNA
w sobotę dnia 11 b. m. o godz. wpół do 9-téj w kościele św. Marcina. (1368)
Żona z dziećmi.

W czwartek dnia 16 marca o godzinie 10-téj z rana odprawi się **Krotoszynie żałobne nabożeństwo z wigiliami** za duszę ś. p. (1367)
Franciszka Chełkowskiego,
byłego prezesa Kółka róln. Krotoszyńskiego, na które niżéj podpisani uprzejmie zapraszają.
Po nabożeństwie odbędzie się **zebranie Kółka na sali p. Kuschke** w celu oboru nowego prezesa.
Krotoszyn, d. 8. 3. 1893.
Michał Szczotka, sekretarz. *Walenty Paprocki*, kasyer.

Wyjechałem na dwa tygodnie od 10—23 marca
DR. POMORSKI,
specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie.
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16, naprzeciw kościoła św. Marcina. (1366)

Wyższa szkoła żeńska
Anny Danysz
rozpoczyna rok szkólny dnia 12 kwietnia.
Od 1-go października zakład przeniesionym będzie do osobnego domu z ogrodem (ulica Św. Marcina nr. 68) z urządzeniami odpowiedniemi warunkom hygieny.
Egzamin nowych uczennic
d. 11 kwietnia — w wtorek — od 2 godz. począwszy.
(1362) Zgłoszenia uczennic przyjmuje się
Plac Piotra nr. 3, I p.

Na porę **wiosenną i latową** poleca swój bogato zaopatrzony skład **w materye z pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk**
W. Frąckowiak,
Poznań, Sapieżyński plac nr. 2.
Niemniéj zwracam uwagę **Przew. Duchowieństwu na mój dobry i praktyczny krój rewerend i płaszczy.** (1316)
Ceny jak zwykle umiarkowane.

„TEKA ROZMAITOŚCI“
pismo popularno-naukowe wychodzi od 1-go marca r. b. **co miesiąc** w zeszytach znacznéj objętości.
Zeszyt I. już wyszedł i zawiera: **„O istnieniu Boga.“ — „Proces Galileusza.“ — „Katolicyzm Adama Mickiewicza.“**
Przedpłata wynosi na rok: **10** mk. — na pół roku: **5** mk.
(Do końca bież. roku: 8 mk. **30** fen.) (1360)
Adres do przesyłania przedpłaty:
Ks. M. Dziurzyński,
Kraków (Galicya).

Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski
przyjmuje chorych
w domu swym **na Św. Marcinie Nr. 26-ty**
rano od 8-méj do 9 téj
po południu od 4-tej do 5-téj godziny.
(1369)

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar
polecamy po bardzo nizkich cenach: (1258)
Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie
Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.
Artykuły kościelne
Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna
Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Otwarcie handlu.
Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donosimy uprzejmie, że otworzyliśmy tutaj z dniem dzisiejszym
przy ul. Zamkowéj 4
Handel manufaktur i tow. modnych.
Długoletnia praktyka w znaczniejszych handlach, jako i nawiązane stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami w naszéj gałęzi, utwierdzają nas w tem przekonaniu, że będziemy mogli rzeczywiście rzetelne, dobre i modne towary po nadzwyczaj taniéj sprzedawać cenie; skład nasz zaś zaopatrzony został tak bogato, że każdy gust znajdzie w nim coś odpowiedniego.
Prosimy uprzejmie o łaskawą życzliwość dla naszego przedsiębiorstwa, a staraniem naszem będzie Szan. naszą Klientelę jak najlepiéj i najtaniéj obsłużyć. Spodziewamy się też jak najliczniejszych odwiedzin naszego handlu.
(1374) Z wysokim szacunkiem
Tausk & Vogelsdorff.
Zasada handlu: Stałe ceny.

Na post
polecamy
codziennie świeże ryby jak: **łososia. węgorze, sole, turboty, homuchle, sędacze, łupacze** i inne;
daléj:
łososia wędzonego i marynowanego, węgorza wędzonego i marynowanego śledzie bałtyckie, matjasy i śledzie opiekane,
sardynki ruskie w słojkach i sądecz., sardele brabanckie i
sardynki francuzkie w oliwie w puszkach w 6 rozmaitych gatunkach,
minogi elbląskie,
sery: szwajcarski, tylżycki, ruski, limburski, holenderski, edamski, ziółkowy, Camembert, Gervais, neufchatelski, Roquefort, parmezan i harceński, Kawior astrachański i amerykański,
marmelady w eleganckich w dwufuntowych porcelanowych puszkach w 25-ciu rozmaitych gatunkach,
Jarzyny, owoce i grzyby suszone i konserwowane. (1226)
Ed. Feckerta jr. Nast.
Właściciele:
Laskowski i Andruszewski.
Poznań, narożnik ul. Berlińskiéj i Wiktoryi.

Skład narożny
przy ulicy Wilhelmowskiéj i S-go Marcina
jest od 1 go kwietnia do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela się tamże w składzie. (1256)

Poszukuje się
subjekta handlowego
obeznanego z handlem kolonialnym i delikatesów, mogącego się wykazać dobremi świadectwami ze swéj zdolności i dobrego prowadzenia. Mógłby wstąpić zaraz lub najpóźniéj na 1-go kwietnia.
Zgłoszenia z załączeniem fotografii i świadectw przyjmuje **Ekpedycya Kuryera** sub **K. B. 1364.**

Gospodyni znająca się dokładnie na gospodarstwie i na chowaniu inwentarza, poszukuje miejsca od 1 kwietnia na probostwie lub do dworu. Łask. zgłosz. uprasza się przesłać do **Aug. Birskiéj,** Rycerska ulica 10 w sklepie. (1363)

Do swéj **apteki** w Poznaniu poszukuje (1373)
Elewa
zaraz lub od 1. kwietnia r. b.
Fr. Glabisz.

Z pierwszorzędnych domów zagranicznych i krajowych otrzymaliśmy i w wielkim polecamy wyborze **na wiosenną i latową porę** (1229)
NOWOŚCI
w materyach na ubrania i paletoty,
oraz
kaszemiry, sukna i korty
na rewerendy i płaszcze do podróży.
J. & A. WITKOWSCY,
MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIÉJ,
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

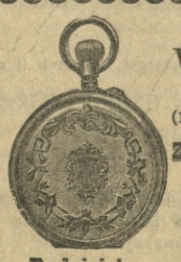
Zakład zegarmistrzowski i złotniczy
W. SZULCA
w Poznaniu w Bazarze
(1115) poleca
złote i srebrne zegarki
z fabryk genewskich.
zegarki niklowe i metalowe
srebrzone lub złocone.
Budziciele, zegary ścienne i regulatory
w rozm. stylach od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wyroby złotnicze.
Garnitury damskie, broszki, kolczyki, bransoletki, kolje, pierścionki. **Obrączki ślubne!** Biżuterya najnowszéj mody w złocie i srebrze w wielkim wyborze po tanich cenach! **Reperacye złotnicze, zegarów i zegarków** wykonują się **umiejętnie, szybko i tanio!**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.